

Książki

JERZY DĄBROWA

Właściwie winienem, i taki miałem zamiar, zatytułować artykuł: Trzecia sfera. Tak się bowiem składa, że autorzy książek, o których mowa poniżej, reprezentują generację pisarzy zaliczanych do pokolenia lat 1960—80. A nieliczni starsi pisarze swoimi ostatnimi książkami także dają wyraz doświadczeniom intelektualnym owego pokolenia. A więc — jeśli trzecia sfera, etap, to musiały być także dwa poprzedzające. Pisze się o nich, iż dotyczyły w naszej powojennej literaturze: kręgu spraw związanych ściśle z drugą wojną światową oraz — w następnym etapie podejmowały szereg problemów łączących się z tworzeniem w Polsce nowej rzeczywistości społeczno-politycznej. Sfera trzecia? Najciekawsza. Pisarz coraz więcej uwagi poświęca problemom człowieka drugiej połowy XX wieku zmagającego się ze skomplikowanymi zagadnieniami filozoficznymi, politycznymi, społecznymi, moralnymi, psychologicznymi, a także z przeszłością m.in. z minioną wojną.

Tak więc, siłą rzeczy niemal schematyczne, w sposób ewidentnie uproszczony przedstawiając te trzy sfery powojennej twórczości — powróćmy do lat ostatnich, do książek najnowszych, jakie opublikowali pisarze mieszkający w województwie śląskim. Ich propozycja literacka, zarówno w poezji jak prozie, wskazuje na typowe dla polskiej literatury ostatnich lat zjawisko łączenia doświadczeń całego 35-lecia. Tak potrzebny każdemu twórcy DYSTANS w odniesieniu przemysłu do własnej wizji artystycznej, pozwolił pisarzom określić siebie, swój stosunek do rzeczywistości. Zgodnie z prawdą, że najdojrzalsze dzieło sztuki to jedność intelektu i doświadczenia.

Oczywiście — zawsze musi nam towarzyszyć świadomość, że każde pokolenie literackie i każdy jego przedstawiciel kształtuje obraz świata na własny sposób, szukając odpowiednich środków formalnych, dokonując korekty w obrębie panujących konwencji i stylu. W efekcie trudno porównywać trzy książki: „Wypłuczysko” Andrzeja Turczyńskiego, trylogię „Bory” Leszka Bakuty i „Cigi de Montbazon” Anatola Ulmana. Jednoczy te książki jedynie czas akcji. Ile je dzieli?

Na to pytanie można by odpowiedzieć jedynie drogą wnikliwej analizy porównawczej. Okazało się, że wbrew pozorom, nawet ów czas akcji wprowadza w tych trzech znakomitych książkach (w przypadku Leszka Bakuty są to trzy odrębnie publikowane książki wzniesione w br. w postaci jednego wolumenu) całkowicie odmienne sytuacje w jakich wypada żyć bohaterom.

A więc? Czas jest tylko jeden — wojna. U Turczyńskiego bohaterowie powieści są mieszkańcami małej miasteczka usytuowanej na wschodnich krańcach Polski. Akcja dzieje się w czasie dwóch dni i jednej nocy w czerwcu 1941 roku, w chwili wybuchu wojny niemiecko-radzieckiej. Polacy, Rusini, Żydzi i Niemcy tworzą społeczność, w której wskutek gwałtowności wojny ożywają namiętności, pękają niewidzialne szwy łączące tę społeczność od wieków w jeden mniej lub bardziej trwały organizm. Pisarz potrafił wykorzystać tę niecodzienną przeciw sytuację ukazując nam ludzkie nacje w ich psychologicznej złożoności.

U Bakuty i Ulmana ów wojenny czas akcji nie jest tak precyzyjnie określony. Nie ma takiej potrzeby. Także gwałtowność i bezwzględność wojny uzyskuje tu zupełnie inną płaszczyznę odniesienia. Wojna została przez obydwu pisarzy ukazana „oczami dziecka”. Równie więc interesujące zamierzenie.

Ale na tym pomysł kończy się „wspólność” tych książek. Dzieli je odrębność losu młodych bohaterów. Choć obydwo chłopcy „uczestniczą” w wojnie, w walce ze zniechęconymi „żołnierzami Hitlera” czy „bismarckami”, ów zakres tego uczestnictwa, stopień świadomości, rozwoju tzw. psychiki społecznej — zdecydowanie ich dzieli.

Maryś z „Borów” dostąpi zaszczytu uczestniczenia w akcjach oddziału partyzanckiego (zgrupowania Ostrołęckiego Podziemia). Od pierwszych kart „Czerwonego boru” poprzez „Czarny bór” i „Biały bór” będziemy śledzić tragiczne,

bo w nienormalnych warunkach przebiegające dojrzewanie chłopca, który stał się mężczyzną w wieku dwunastu-trzynastu lat.

Leszek Bakuła dysponuje przebogatym warsztatem pisarskim, dzięki któremu psychologiczna warstwa tych trzech książek pozwala nam uwierzyć w prawdziwość wojennych doznań młodego bohatera. Maryś bardzo często sam próbuje dociekać życiowych prawd. Pisarski komentarz rzadko przychodzi mu w sukurs.

„Swoją” wojnę w zupenie odmiennych warunkach przeżywa Franciszek, syn „spokojnego szewca, któremu dane było w czas wojny witać w swych progach nieproszonych gości.” Mały Franciszek uczestniczy w misterium unieszkodliwiania przez ojca kolejnych przybyszów. Ale jednocześnie ma okazję poznawać tajniki życia dorosłych, czytać książki zwalone przez „żołnierzy pana kanclerza” w pryzmie przeznaczoną na gnój. Oczywiście książki polskie ale także tacińskie. Powieść Anatola Ulmana, na wskroś psychologiczna choć jednocześnie napisana językiem satyryka, ani na chwilę nie pozwala nam zapomnieć o tragicznym podłożu tych wszystkich zdarzeń dziejących się w zagrodzie biednego szewca. Franciszek opowiada nam swoje wojenne perypetie z dystansu wielu minionych lat. Jak stwierdzi: „Od dawna liczę sobie około trzynastu, czternastu lat i nigdy nie chciałem mieć więcej.” Oto pisarska, a właściwie franciszkowa konkluzja wagi tych lat, które przeżył.

Tak oto trzech pisarze, po wielu latach od zakończenia wojny, rozliczyli się z tematem utrwalonym w ich psychice bądź poprzez autopsję, bądź też wyobrażenie.

Spśród książek prozatorskich opublikowanych w ostatnich paru latach zatrzymamy się jeszcze na chwilę przy dwóch tomach wspomnień Anny Łajming — „Dzieciństwo” i „Młodość”. Podobnie jak w uprzednich rozważaniach, a może jeszcze bardziej właśnie u Anny Łajming daje się zauważyć ów tak charakterystyczny dla prozy ostatnich lat nawrót do przeszłości, ukazywanie jej z perspektywy czasu. Jest to w każdym przypadku przeszłość związana z Polską, z narodowym rodowodem i bogatymi uwarunkowaniami polskiego losu. Anna Łajming napisała swe książki według klasycznego wzorca wspomnień. Jest to ważne w tych dwu książkach, bowiem w odróżnieniu od literackiej fikcji omawianych poprzednio powieści, wspomnienia tej pisarki mają już w założeniu stanowić swoisty dokument. Dodajmy — dokument ważnego dla mieszkańców Pomorza momentu powolnego odzyskiwania wolności po wielu setkach lat niewoli. Jakbyśmy bowiem nie określali sytuacji Pomorzan w okresie zaborów, zawsze tkwił w ich życiu ów pierwiastek niewoli, w której za wszelką cenę bronili swego języka, obyczajów, kultury. A więc wolność, to dla nich powrót do Polski. Etapy owego powrotu wyznaczają w dwu tomach wspomnień kolejne lata życia młodej wiejskiej dziewczyny mniej więcej od roku 1904 do 1924.

Element historii, w bardzo wnikliwym świetle pisarskiego komentarza, wręcz oceny, znajdziemy także w powieści Zbigniewa Zielenki „Księga Henrykowska” — omawianej szerzej na łamach miejscowej prasy.

Równie interesująco — zakreślając niezwykle bogatą panoramę przeobrażeń Polaka usytuowanego w polskiej, europejskiej, ponadkontynentalnej rzeczywistości — ukazują ważne dla siebie problemy autorzy książek poetyckich. Poeci — jak kiedyś napisano — przychodzą do nas nie po to, żeby objaśniać świat, ale przeciwnie — żeby zdemaskować w nim pozory racjonalności, zedrzyć maskę ładu i sensu, pozostawić nas oko w oko z czymś, co niejasne, nieobliczalne. Nie spodziewajmy się więc od poetów niczego dobrego. Prędzej rozjątrzą niż pocieszą. Są jak sumienie, które nie daje człowiekowi pogodzić się samemu z sobą, które straszy po nocach.

Czyż potrzebna jest lepsza wykładnia owego psychologicznego uniwersalizmu prawdziwego wtedy, gdy poezja głosi nam prawdę O CZYMŚ?

W obecnej dobie, zaniku jakichkolwiek kryteriów, poeta jest zdany całkowicie na siebie, na swój talent, który ma się przejawiać w przekonującym przemawianiu do czytelnika. I czy to będzie poetycka ingrediencja niepokojów, swoisty egzystencjalizm w ewokowaniu stanów i odczuć z rzeczywistości u Zygmunta Flisa — „Chodzenie po linie”; elegijne przestania do intelektu, do jego mocy sprawczej („Głowa zwierzęcia”) w poezji Andrzeja Turczyńskiego, czy też filozofia powszedniości u Stanisława Misakowskiego („Poezje” — wybór) — zawsze wykładnią wartości będzie dla czytelnika owa przekonywalność, skuteczność w głoszeniu poetyckiego słowa.

W ostatnich latach ukazało się wiele książek poetyckich autorów z naszego regionu. Różni je poetyka, indywidualność pisarska. Jedni przychodzą do nas z pierwszymi swoimi książkami (Waldemar Mystkowski, Janusz Adam Kobierski, Mirosław Kościeński), inni publikują okazałe zbiory, wybory z długiej poetyckiej drogi (Marta Aluchna-Emelianow, Stanisław Misakowski). A inni — jakby zarzucili poezję, proponując nam jako lekturę swoje powieści (Leszek Bakuła, Andrzej Turczyński). Szkoda, że od dłuższego czasu nie otrzymujemy nowych poetyckich zbiorów Tadeusza Pawłaka. W 1972 roku wydał poeta tom „Dwie strony darni” pochlebnie oceniony przez krytyków oraz w 1977 r. nakładem Kozalińskiego Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego — poemat „Wniebogłosz topoli”.

Ale to już uwaga pod adresem wydawnictw. W tym artykule skupiłem się na prozie. Nie sposób w tak krótkim omówieniu zadośćuczynić wszystkim książkom. Poezji poświęcimy szersze omówienie w jednym z następnych numerów „Pobrze”.